

# Jan Strzelecki

---

## Propozycje języka lirycznego : model socjalizmu

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (55), 31-54

---

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Jan Strzelecki*

## **Propozycje języka lirycznego Model socjalizmu**

*Nie wysnułem swych zasad z własnych rojeń, ale z natury rzeczy. Nie piszę po to, aby przyganiać rzeczom, ustalonym w jakimkolwiek kraju.*

Montesquieu: *O duchu praw*. T. I.

*Nie tylko dobór pojęć, ale i dobór terminów stawia przed nami zagadnienie ukrytych założeń i poglądów na doniosłość tych czy innych spraw dla całego układu stosunków społecznych.*

S. Ossowski: *Struktura klasowa w społecznej świadomości*.

Tekst poniższy jest wynikiem próby zastanowienia się nad treścią i naturą propozycji aksjologicznych tkwiących w języku dyskursu politycznego bieżącego czasu. Zwrot „tkwiących w języku” oznacza, że analiza nasza nie ma dotyczyć całości obszaru treści w języku tym wypowiedzianych, że stawia sobie cele ograniczone. Jakich więc dotyczyć ma propozycji? Język ten, ze względu na rozległość zakresu spraw, ku którym się zwraca, stawia propozycji wiele i niemało spośród nich, ponieważ są przejawem wartościującego spoj-

Język  
współczesnego  
dyskursu  
politycznego

rzenia na świat, może być przedmiotem dociekań nad sposobami i uzasadnieniami wartościowań, a więc przedmiotem badań aksjologicznych. Otóż chodzi o propozycje kierujące się ku ujęciu najogólniejszych cech obrazu dobrego społeczeństwa, najogólniejszych cech formułowanych celów, najogólniejszych cech projektowanych jako instrumenty tych celów instytucji, najogólniejszych właściwości organizacji sceny życia publicznego, kształtować mającej procesy zbiorowego wysiłku osiągnięcia celów.

Dwa aspekty

Język dyskursu politycznego naszego czasu składa się z dwu podstawowych części o zmiennym stosunku. Jest on, po pierwsze, językiem, w którym formułowane są i uzasadniane konkretne cele gospodarczo-społeczne, wyrażane w ilości stali, mieszkań, szkół, szpitali, płac. Nazwijmy ten jego aspekt językiem planistycznym; analiza tego aspektu odsyła do problematyki stanowiącej główny temat ekonomii politycznej socjalizmu. Język planistyczny w tym rozumieniu słowa, mimo wielu odniesień do interesującej nas problematyki, nie jest w zasadzie przedmiotem naszej analizy.

Językowy  
obraz świata

Język dyskursu jest, po drugie, językiem wyrażającym i programującym stosunek do najgeneralniejszych zagadnień praktyki i teorii ludzkich wartości. Mówi o dobrym społeczeństwie, ocenia całość zjawisk ze względu na ich rolę w jego osiągnięciu, wysuwa na czoło sprawę wszechstronnego rozwoju człowieka, przedstawia zadania gospodarki jako zadania sprawie tej podporządkowane. Wskazuje i popiera projekt wcielenia najszerzego zestawu humanistycznych wartości. Jako taki właśnie wyraża i przekazuje wiele podstawowej doniosłości przedstawień o naturze świata, człowieka, społeczeństwa, praktyki w stałym odniesieniu do związków zachodzących między dzisiejszym działaniem a horyzontem najpomysłniejszej dla projektu wcielenia przyszłości. Zawiera gotowy scenariusz procesu wciele-

nia z właściwymi każdej wielkiej perspektywie punktami widzenia i niewidzenia.

Zespół tego rodzaju przedstawię, wyznaczających sposób widzenia rzeczywistości, zawiera pewne podstawowe założenia i propozycje częściowo ukrytej, częściowo otwartej natury. Tekst poniższy jest próbą ich rekonstrukcji. Wyniki tej próby przedstawiam w postaci sześciopunktowego modelu, noszącego w pewnej mierze cechy typu idealnego w weberowskim rozumieniu terminu. Kolejne założenia, tworzące strukturę modelu, formułuję w języku teoretycznopodobnym, który wydaje się mi być zgodny z duchem języka analizowanych tutaj wypowiedzi.

*Założenie pierwsze* dotyczy natury władzy. Orzeka ono, że zespół osób i zinstytucjonalizowanych sposobów działania, stanowiących centrum systemu władzy, posiada w naszym polu wszelkie cechy konieczne i wystarczające, czyniące zeń twór odpowiadający przymiotom widniejącym w idei dobrej władzy. „Dobra władza” jest instytucją politycznego zarządzania, zgodną z tradycyjnymi ludowymi wyobrażeniami: jest powiernikiem dobra powszechnego wyposażonym we wszelkie trudne i niezbędne umiejętności, aby możliwe w danym czasie i miejscu maksimum dobra powszechnego określać i wcielać. Idea władzy dobrej zawiera również cechę czystości; władza czysta jest władzą nie mającą żadnych innych motywacji jak motywacja służenia dobru powszechnemu, nie zmierzająca do osiągnięcia żadnych innych celów jak te, które widnieją w idei urzeczywistniania tego dobra.

Aby uwidocznic z możliwą jasnością treść tez zawartych w założeniu, przytoczę następującą uwagę Georgesa Balandiera z jego studium o politycznej antropologii: „można skonstruować typ idealny społecznego ustroju, w którym panowałaby zgoda doskonała co do środków działania, celów i wartości i w którym wszelkie postacie zinstytucjonalizowa-

Władza dobra..

i  
bezinteresowna

nych nierówności uchodziłyby powszechnie za wynikające z przyjętych celów, służące osiągnięciu tych celów organizacje i znajdujące w tym swoje uzasadnienie. W rzeczywistości nie da się znaleźć takiego społecznego tworu”<sup>1</sup>.

Rzecznicy typu myślenia, który wyraża założenia modelu lirycznego, nie są skłonni przyjąć konkluzji Balandiera. Balandier ich zdaniem myli się, odrzucając możliwość istnienia tworu społecznego o takich właśnie cechach. Rewolucja socjalistyczna wprowadza nas w pole stosunków społecznych, których dynamika zmierza niechybnie, opierając się na prawidłowościach wynikających z esencjalnych właściwości pola, na teren tak właśnie i tylko tak funkcjonującego tworu. Odnośnie do założenia pierwszego możemy więc powiedzieć, że orzeka ono, że istnieje taka przestrzeń społecznych stosunków, w której zinstytucjonalizowane nierówności podsystemu władzy nie naruszają zgody doskonałej co do środków działania, celów i wartości.

Aby zbliżyć się z innej strony do treści tego założenia, przypomnijmy sobie Bronisława Malinowskiego (z *Freedom and Civilisation*) rozróżnienie funkcji organizacyjnych i funkcji dominacyjnych instytucji władzy. Funkcja organizacyjna to wynik czynności podejmowanych w dziedzinie gospodarki, prawa, kultury, zmierzających do organizacji takiej współpracy ludzi, która by utrzymywała i rozwijała zespół instytucji tworzących wspólnie uznane, oparte na wspólnych wartościach, podstawy

Zgoda na  
nierówności

---

<sup>1</sup> Typ idealny, o którym mówi Balandier, ma cechy tożsame z tą postacią współżycia ludzi, którą autor niniejszego tekstu określa pojęciem „My doskonałe”. Pojęcie to wprowadzone zostało z przeglądu wyobrażeń o przyszłym „dobrym społeczeństwie”, charakteryzujących różne nurty wczesnego socjalizmu (*Antropologie politique*).

zbiorowego istnienia. Funkcja dominacyjna to wynik czynności, których zasadniczym kierunkiem jest zapewnienie podporządkowania rządzonych rządzącym, między którymi istnieje doskonała nieprze-  
mienność ról i odmienność interesów.

Rozróżnienie to nosi charakter opozycji dwu typów idealnych czy dwu biegunów skali, przedstawiającej pełen wachlarz systemów władzy, na którego dwu krańcach mielibyśmy relację zgody doskonałej i doskonałej opresji. Założenie pierwsze głosi możliwość istnienia społecznego systemu, w którym władza byłaby wyrazem relacji zgody doskonałej.

Opresja  
doskonała

*Założenie drugie* przyjmuje, że natura dobra powszechnego (czy interesu zbiorowego) jest jasna i oczywista dla jego prawdziwych zwolenników. Członkowie centrum są nimi w stopniu najwyższym z możliwych.

Prawda jest  
oczywista (dla  
zwolenników)

Tak więc sytuacja decyzyjna, z którą ma do czynienia władza działająca w zgodzie z poprzednim założeniem, nie powoduje i powodować nie może znaczących rozbieżności poglądów, jeśli tylko wszyscy uczestnicy centrum motywowani są w równym stopniu gotowością służenia sprawie interesu zbiorowego. Założenie to odwołuje się do sytuacji decyzyjnej o właściwościach nie różniących się niemal od modelu omawianego przez Hicksa w jego *Teorii historii gospodarczej*: „Jeśliby potrzeby społeczeństwa stanowiły pojedynczy spójny system i jeśliby wszelkie decyzje o krokach zmierzających do zaspokojenia tych potrzeb podejmowane były przez pojedynczego człowieka, do osiągnięcia społecznego optimum wystarczyłoby, aby decydent ten podejmował słuszną decyzję. Modelem tym posługujemy się w naszych podręcznikach i dla określonych celów jest on użyteczny, ale model ten nie odpowiada temu, co się dzieje w rzeczywistości”.

Gdyby...

Z tym założeniem modelu lirycznego łączy się pe-

Z jakiej  
pozycji?

wien rodzaj teorii społecznego poznania, według której stopień udziału w słusznym pojmowaniu natury dobra powszechnego i wymagań praktyki zmierzającej ku jego realizacji jest wprost proporcjonalny do pozycji zajmowanej w organizacyjnej hierarchii „planującego społeczeństwa” i odwrotnie proporcjonalny do społecznej i informacyjnej odległości od centrum. Założeniu temu towarzyszy ponadto określone pojmowanie racjonalności i optymalnego wyboru. Ze względu na jasność treści idei dobra powszechnego dokładne rozeznanie możliwych skutków każdego rozważnego wyboru i wysoki stopień zgodności interesów podstawowych grup społecznych, racjonalność dokonywanego przez centrum wyboru ma — według tej koncepcji — charakter racjonalności niepodzielnej; tzn. takiej, która niesie z sobą optymalne dla wszystkich rozwiązania. Jest to optymalność niepodzielna „w istocie rzeczy”. Co ten zwrot oznacza? Oznacza, że bez względu na empirycznie stwierdzalny rozrzut doznawanej wartości krótkookresowych skutków podejmowanych przez centrum decyzji wśród członków globalnego społeczeństwa w długookresowej skali czasu następuje zjawisko, które można by nazwać wyrównaniem wypłat.

Racja „w  
istocie rzeczy”

Z tego brałyby się oporność nosicieli analizowanej tu mentalności wobec pojęcia grup nacisku lub trudności uznawania pozytywnych walorów społecznego rozpatrywania alternatywnych wariantów centralnego planu. Uznanie takiego pojęcia czy akceptacja takiej gry zakłada przecież pozytywną rolę skupionych interesów szczególnych i ich dodatni, a w każdym razie instrumentalny, wpływ na ujawnianie treści interesu ogólnego; oznacza również zmniejszenie zaufania do jakości mediacyjnych funkcji centrum między dobrem powszechnym a dobrem poszczególnych jednostek i grup. Tego rodzaju rozwiązania skłaniałyby ponadto do prefero-

wania sumatywnej raczej koncepcji interesu ogólnego niż koncepcji całościowej czy esencjalnej<sup>2</sup>.

*Założenie trzecie* przyjmuje nieograniczoną stopniowalność dodatnią wyników kierowanego przez centrum działania zbiorowego; jest ono konstytutywne dla obrazu przyszłości przedstawianej jako przestrzeń wieloliniowego wzrostu ku lepszemu; przyjmuje ono ponadto bezkonfliktowość systemu przyjętych wartości.

Słownik sterowany przez to założenie ukazuje pole praktyki jako pole, w którym rządzi dynamika permanentnej optymalizacji zaspokojen różnorodnych, coraz bogatszych potrzeb człowieka; jest to pole spełniającego się projektu wcielania w życie zbiorowe wszystkiego, co sprzyja rozwojowi w trzech podstawowych wymiarach: dobrobytu, swobody i harmonijnej współpracy.

Zgodnie z tym założeniem wszystkie części składowe organizacyjnej praktyki wywodzą swoje racje z tak pojętego projektu, który emanuje z centrum. Praktyka stanowi spójną całość czynności, których wyniki zwiększają w sposób stały przyrost wartości we wszystkich podległych planowaniu dziedzinach społecznego życia. Według tego sposobu postrzegania rzeczywistości osiągnięcia we wszystkich dziedzinach są z sobą organicznie sprzężone, są zróżnicowanym przejawem działania tej samej siły. Życie społeczne jako wynik zbiorowego wysiłku i ustalonego przez centrum planu może być i jest coraz lepsze, stopniowalny jest każdy jego

Jest dobrze —  
będzie jeszcze  
lepiej

---

<sup>2</sup> Zanotujemy na marginesie, że przeciwstawienie całości i części jest jednym z ulubionych przeciwstawień rzeczników lirycznego modelu; bez względu na swoją logiczną treść teza głosząca, że całość nie równa się sumie części, sprzyjać się zdaje pozytywnej samowiedzy przedstawicieli całości wobec jakiegokolwiek części czy wszystkich części zsumowanych.



Nieustający  
postęp

wymiar, w każdym wymiarze jutro może być lepsze niż dziś.

Jest to widzenie z wbudowanym stereotypem nieustającego „coraz więcej” czy „coraz lepiej”<sup>3</sup>. Stereotyp ten porządkuje zarówno terażniejszość, jak i przyszłość, sprzyja zatarciu różnic między wizją a procesem. Przestrzeń zbiorowych dokonań jest tutaj przestrzenią otwartą na nieustanną wielowymiarową optymalizację. Każdy wymiar jest poza tym otwarty dla pożytecznej inicjatywy, nic w strukturze działania całości nie stanowi przeszkody dla twórczych dążeń człowieka.

Przejsiowe  
trudności

Przeszkody dzielące gorsze dziś od lepszego jutra mają, zgodnie z tym widzeniem, charakter wyłącznie techniczny, czyli zależny od zmiennego stanu środków, od logiki priorytetów praktycznych, od tego, mówiąc po prostu, że dziś nie wszystko jeszcze możemy i umiemy załatwić czy rozwiązać. Oto przykład odnośnego sformułowania: „jeszcze nie wszystkie problemy zostały rozwiązane, znamy swoje braki i dostrzegamy trudności, pomyślnie również je przewyciężamy” (XXIV Kongres KPZR). Oto wyraz paradygmatu widzenia relacji działającego człowieka i świata, w którym wzrost środków i umiejętności przyniesie nieuchronne urzeczywistnienie najbogatszego wachlarza dziś nieosiągalnych celów.

W zdominowanym przez to widzenie świecie nie

---

<sup>3</sup> Podaję jako przykład tekstu bliskiego duchowi trzeciego założenia następującą wypowiedź: „Socjalizm to kompleksowy, wszechstronny i harmonijny postęp społeczny, obejmujący wszystkie dziedziny życia narodu i jego obywateli. Polega on na pełnej zgodności rozwoju materialnego i duchowego społeczeństwa; rozwoju w sferze sił wytwórczych i w sferze stosunków społecznych; rozwoju form życia społecznego i bogactwa przejawów życia jednostki ludzkiej (...)” (M. Michalik: *Socjalistyczny sposób życia*. Warszawa 1977 MON, s. 284).

ma miejsca na zjawisko, które Maks Weber nazwał „walką bogów”; nazywał tak konflikty działań motywowanych odmiennym hierarchizowaniem wartości ludzkiej kultury przez różne grupy czy typy osobowości; chodziło mu o takie konflikty, jak konflikt między wartościami etycznymi a pragmatycznymi, między dobrem a skutecznością, między wartościami estetycznymi a użytecznymi, czyli między pięknem a pożytkiem. W opisywanym tu polu widzenia nic takiego nie istnieje, nie ulega artykulacji. Konflikty tego rodzaju ulegają rozplawieniu i unicestwieniu przez charakter i dynamikę Projektu: według harmonogramu faz i celów zbiorowego działania wszelkie godne wartości osiągają stan harmonijnego z innym spełnienia<sup>4</sup>.

Świat bez  
konfliktów

Towarzyszący temu sposobowi widzenia stan świadomości aktorów w grze ze światem o realizację wytkniętych celów jest stanem świadomości ufnej, przekonanej o posiadaniu klucza i o przewadze swojej sprawczej siły; „widzimy i znamy drogi, które prowadzą do dalszego rozwoju i doskonalenia naszego społeczeństwa” (XXIV Kongres KPZR). Na tych drogach nie zdarzy się nic innego niż to, co jesteśmy w stanie uczynić.

Znamy drogę...

Założenie czwarte orzeka o równoważności pojęć demokracji i uczestnictwa, z jednoczesnym pojmowaniem uczestnictwa jako ochotnego udziału w

<sup>4</sup> Przytaczam ustęp, w którym z wielką wyrazistością uwiadacznia się wizja świata opartego na realizacji pełnego zestawu wartości: „zbudowaliśmy nowe społeczeństwo, społeczeństwo, jakiego ludzkość jeszcze nie знаła; jest to społeczeństwo (...) stale rozwijającej się gospodarki, dojrzałych stosunków socjalistycznych i autentycznej wolności; jest to społeczeństwo, w którym panuje naukowy pogląd (...) jest to społeczeństwo silnej wiary w świetlane perspektywy (...). Przed nami otwierają się bezgraniczne horyzonty dalszego wszechstronnego rozwoju” (XXIV Kongres KPZR).

Kolejne  
założenie

„Rozumne  
potrzeby”

układzie ról sceny życia publicznego, zaprojektowanego przez centrum. U podstaw tego równania leży kolejne założenie o istnieniu zasadniczej zgodności między rozumnymi potrzebami jednostek a operacyjnymi wymaganiami systemu. Ponieważ od sprawnego funkcjonowania systemu, z podsystemem planowej gospodarki na czele, zależy zaspokajanie rozległego zestawu jednostkowych potrzeb, założenie to może znaleźć oparcie w długim szeregu empirycznych ilustracji przy pewnej interpretacji niezupełnie ostrego pojęcia „rozumnej potrzeby”. Otrzymujemy w ten sposób pierwszy człon złożonego twierdzenia. Człon drugi uzyskać można przez wykorzystanie tezy o służebnym stosunku nadbudowy do bazy, ze wskazaniem na sposób organizacji życia publicznego jako niezaprzeczalną część nadbudowy. Człon trzeci ukształtuje się poprzez przyjęcie tezy orzekającej, że sposób funkcjonowania bazy, wyrażający się w planowym zwiększaniu dobrobytu i stowarzyszony z coraz lepszym zaspokajaniem różnorodnych potrzeb przez sektor usług publicznych, odpowiada w pełni interesom ogromnej większości społeczeństwa. Jeśli więc demokracja oznacza taki sposób sterowania życiem zbiorowym, który sprzyja potrzebom i interesom ogromnej większości, i jeśli projektowana przez centrum scena życia publicznego interesom tym i potrzebom niezawodnie służy, uczestnictwo na tej scenie jest najadekwatniejszym wyrazem demokratycznego charakteru całej struktury.

Sprzeczne  
oczywistości

Współczesna teoria organizacji otworzyła i starała się uporządkować obszerne pole badań nad zachowaniem się ludzi pełniących różne role w systemach struktur formalnych i nad zbieżnościami i rozbieżnościami między strategiami jednostek a celami organizacji. Robert Bogusław (*New Utopians*) stwierdza, że w wyniku badań „brak zbieżności między potrzebami ludzkich jednostek a potrzebami organizacji stał się truizmem”. Rzecznicy przekonają,

które analizujemy tutaj jako elementy modelu lirycznego, operują przeciwstawnym truizmem, przyjmującym pełną zbieżność zachodzącą między potrzebami organizacji a potrzebami jednostek.

Ralf Dahrendorf (*Class and Class Conflict in an Industrial Society*) przypomniał niedawno spór, jaki od dawien dawna toczył się w historii myśli społecznej między zwolennikami dwu podstawowych a wyraźnie odmiennych koncepcji dotyczących natury społecznej więzi. Według zwolenników koncepcji pierwszej faktem podstawowym życia społecznego jest konflikt wiodący ku dominacji silniejszego, a więc do przymusu. Według stronników tezy przeciwstawnej faktem podstawowym jest zgodność wiodąca do współpracy uporządkowanej umową<sup>5</sup>. Zwolennicy zgodności nie utrzymują, że nie ma w życiu społecznym konfliktów, tylko że są one składnikiem podporządkowanym harmonii; zwolennicy konfliktu nie utrzymują, że nie ma w życiu elementów zgodności, uznają je jednak za nikłe i kruche wobec panowania konfliktu. Dahrendorf nazywa pierwszych utopistami, drugich racjonalistami; do pierwszych zalicza Platona, Rousseau i Kanta, do drugich Arystotelesa, Hobbesa i Hegla. Przynależność Marksa nie budzi żadnych wątpliwości.

Spory dotyczące pierwszych i wyłącznych zasad budowy bądź wszechświata, bądź społeczeństwa od-

Przymus czy  
umowa

---

<sup>5</sup> „Throughout the history of Western political thought, two views of society have stood in conflict (...) there is one large and distinguished school of thought according to which social order results from a general agreement of values, a consensus omnium or *volonte generale* which outweighs all possible or actual differences of opinion and interest. There is another equally distinguished school of thought which holds that coherence and order in society are founded on force and constraint, and the domination of some and the subjection of others” (R. Dahrendorf: *Class and Class Conflict in an Industrial Society*).

Salomonowy  
wyrok

Czuły punkt

wołują się zazwyczaj do argumentów o walorze dowodowym, nie sięgającym wymiaru przedstawionych tez. Wiadomo ponadto, że konkretne społeczeństwa w różnym stopniu odpowiadają różnoprocentowym stopom obu powyższych zasad. Rzecznicy modelu lirycznego zaproszeni na sędziów w tym historycznym i wspaniałym sporze nie mieliby żadnych trudności z podjęciem wyroku. Wyrok przyznawałby rację obu stronom, biorąc przy tym pod uwagę najskrajniejsze przykłady przeciwstawnych tez, byle nie odnosiły się do abstraktu „społeczeństwa”, w stosunku do którego jawnie nie mogą równoważnie obowiązywać dwa zaprzeczające sobie sądy, lecz podzieliły między siebie obszar społecznej historii, biorąc socjalistyczną rewolucję za punkt zwrotny; punkt ten stanowiłby granicę dwu królestw; na nim kończyłoby się panowanie królestwa konfliktu, od niego zaczynałaby się miłościwa władza królestwa zgodności. Punkt ten stanowiłby przy tym nie tylko granicę obowiązywalności dwu teoretycznych tez o esencji społeczeństwa; stanowiłby miejsce styku dwu obszarów współżycia ludzi, podlegających przeciwstawnej waloryzacji o skrajnym nasileniu, dorównującym starodawnym przeciwstawieniom państwa Światła i państwa Ciemności.

Typologia, zbudowana na podstawie przedmiotu tego historycznego sporu, zmierzająca do klasyfikacji konkretnych społeczeństw i proponująca umieszczenie społeczeństw, które cechuje upaństwowienie środków produkcji i socjalistyczna orientacja systemu wartości, w klasie o przewadze zgodności, może być typologią sensowną. Tak jak niegdyś pytano: Polska! — ale jaka? — warto postawić pytanie: zgodność — ale jaka?

Próbując odpowiedzieć w sposób zgodny z treściami umysłowości zwolenników modelu lirycznego, odwołam się do znanego w historii myśli społecznej traktatu Ferdynanda Toenniesa (*Gemeinschaft und Gesellschaft, Grundbegriffe der reinen*

*Sociologie*). Traktat ten, który w swoim czasie wywołał równie wiele entuzjazmu co dyskusji, był kolejną próbą analizy przemian, jakie miały się dokonać w ciągu ewolucji gatunku ludzkiego, a jednocześnie zaproponował operowanie pojęciami „wspólnota” i „zrzeszenie” jako dwoma modelami społecznej więzi traktowanymi jako podstawowe kategorie socjologicznej analizy.

Wspólnota a  
zrzeszenie

Toenniesowska wspólnota jest społecznym tworem, w którym więź nacechowana jest organicznym zespoleniem jednostki i grupy; zrzeszenie opiera się natomiast na racjonalnej umowie realizującej swoje własne cele jednostek. Odpowiednią parą pojęć, oznaczających odmienną dominującego typu motywacji, są pojęcia woli wspólnej i woli luźnej<sup>6</sup>. Pierwszy termin określać ma rodzaj motywacji kierujących zachowaniami, w których wyraża się pełne utożsamienie jednostki i grupy, fenomen głębokiej przynależności, organicznego niemal zjednoczenia; drugi nadany zostaje zachowaniom, w których racjonalnie rozważany cel czy interes poprzedza i przesądza o formie międzyludzkich relacji.

Otóż toenniesowska wspólnota i odpowiadająca jej wola wspólna czy wola sprzężona oznacza — wracając do naszego pytania — stopień zgodności sięgający tego typu utożsamienia człowieka ze społeczną całością, przy którym nie wchodzi niemal w grę sama możliwość ujmowania siebie jako czegoś od całości odrębnego, rozdzielnego, o losie, który mógłby być wydzielonym i niezależnym; zachodzi tu stopień zgodności, przy którym poczucie przynależności, „my” wtopione w głębokie warstwy osobowości, steruje całym niemal obszarem ludzkich doznań i zachowań, przy którym każda pełniona w zbiorowości rola jest rolą pełnioną z goto-

„My”

<sup>6</sup> Tak tłumaczę niemieckie *Wesenwille* i *Kurwille*.

wością służenia sprawie emocjonalnie afirmowanej wspólnoty.

Rzadki okaz

Nie będę tutaj powtarzał wykładu. Wspomnę jedynie, że Toennies, chcąc przedstawić konkretne odpowiedniki społecznych stosunków, których modelem jest jego pojęcie wspólnoty, czerpie swoje przykłady głównie z obszaru, który ani przestrzennie, ani czasowo nie styka się nie tylko z cywilizacją przemysłową, ale nawet poprzedza pieniądź<sup>7</sup>. Nie było więc łatwo znaleźć czegoś analogicznego do czystego pojęcia wspólnoty na obszarze szeroko rozumianej nowożytności, jeśli, jak to czyni Toennies, pominąć przykłady wspólnot intencjonalnych typu religijnego, w których wspólna wiara wytwarza więź w pełni podporządkującą sobie indywidualizującą siłę jednostkowego *ratio*. Wyobrażenia ludzi, doznających rzeczywistość w sposób bliski założeniom analizowanego przez nas modelu, uznają obszar stosunków społecznych socjalistycznych społeczeństw za obszar, w którym bądź już panuje, bądź będzie panować wspólnota nowego typu, przewyższająca wszystkie poprzednie. Skłonni są mniemać, że poprzez budownictwo bezwłasnościowej gospodarki wielkoprzemysłowej i działalność ideologiczną, opartą na centralnym sterowaniu szeroką siecią przekazu treści, wytwarzającą zgodność informacji i wartościowań, uda się wyczekiwane przez Engelsa dzieło, odtworzenie na najwyższym poziomie cywilizacji tego rodzaju organicznej wspólnoty

Marzenia  
F. Engelsa

---

<sup>7</sup> Podam przykład. W swojej matrycy pojęć, wiążących się ze stosunkami społecznymi bądź jednego, bądź drugiego typu, Toennies podaje jako odpowiedniki *Gemeinschaft*: posiadłość, ziemię, prawo rodzinne. Po stronie *Gesellschaft* otrzymujemy: majątek (jako zjawisko rzeczowe, redukowalne do wymiaru w pieniądzu), pieniądź, prawo zobowiązań. W tych przykładach *Gemeinschaft* dominuje więc w przestrzeni stosunków a- czy przedpieniężnych.

między jednostką a społecznością, jaki cechował dawne indiańskie rody. Uda się, słowem, urzeczywistnienie nowoczesnej *Gemeinschaft*. Dlatego właśnie uczestnictwo w pełnieniu ról na rzecz tak wspaniałego celu, będącego najdonioślejszym celem ludzi, jest najwyższą postacią demokracji. System tych ról stanowi gotowy już układ, z którym jednostka powinna się utożsamić. Stąd spływa na nią wyższy sens jej życia. Jeśli forma ta nie tętni bujnym życiem, to dlatego, że świadomość zbiorowa nie osiągnęła jeszcze odpowiednio wysokiego poziomu. Tak się w końcu stanie. Droga do tego prowadzi poprzez coraz intensywniejsze uczestnictwo i coraz sprawniejszą troskę centrum o świadomość ludzi, coraz skuteczniejszą pracę nad wypieraniem ze świadomości wszystkiego, co przeszkadza przyjęciu idei, w imię których działa centrum.

*Założenie piąte* dotyczy problematyki stosunku dobra jednostkowego i dobra ogólnego. Głosi ono, że rozbieżność między zakresem spełnień, podporządkowanych bądź pierwszemu, bądź drugiemu z nich, jest zjawiskiem właściwym jedynie określonym systemom społecznym, zwanym ustrojami klasowymi. Istnieje taki sposób zorganizowania współdziałania ludzi, aby rozbieżność ta znikła poprzez doskonałe pokrycie się obydwu zakresów i wchłonięcie wszelkich możliwych dóbr jednostkowych przez dobro ogólne. Społeczeństwo socjalistyczne znajduje się na najlepszej drodze ku takiemu stanowi. Już dziś sposób regulacji życia społecznego, na którym opiera się działanie centrum, zawiera wyłącznie elementy funkcjonujące zgodnie z zasadą dobra ogólnego i sprzyjające różnorodności dążeń do dóbr jednostkowych.

*Założenie* to sprzyja, jak się wydaje, kształtowaniu się pewnego typu świadomości członków centrum, który nazwać by można typem świadomości szczęśliwej; jej treść jest bowiem przeciwieństwem heg-

Rola  
wychowaw-  
czych  
funkcji  
państwa

Szczęśliwa  
świadomość  
członków...



i wrogie  
machinacje  
jednostek

lowskiej świadomości nieszczęśliwej<sup>8</sup>. Świadomość tę cechuje skłonność do oczekiwania na ochotne podporządkowanie się ogromnej większości członków społeczeństwa zaprojektowanym mechanizmom regulacyjnym, wraz z całym układem nagród i kar, jako mechanizmom o oczywistej w istocie i łatwo stwierdzalnej w empirycznym doświadczeniu zgodności z interesem zbiorowym. Cechuje ją ponadto skłonność do upatrywania — w przypadkach jednostkowego nieprzystosowania — przejawów motywacji, przed których skutkami trzeba łąd społeczny bronić. Są to bowiem motywacje ożywiające dążenia niewłaściwe, niższe czy zgola wrogie; motywacje rezydualne ludzi nie potrafiących podporządkować się dyscyplinie służącej sprawie dobra ogólnego.

Stąd też występuje w tym polu świadomości tendencja do rozpatrywania konfliktów jako wyników bądź starcia wielorako niesłusznych interesów jednostkowych czy grupowych, bądź niedorastania do wymagań ról w systemie, w którym zasadniczo konfliktów być nie powinno. Konflikt jest dla świadomości szczęśliwej zjawiskiem wstydlwym.

W perspektywie poznawczej i emocjonalnej nosicieli świadomości szczęśliwej system regulacji życia społecznego, wraz z całym zestawem środków aktualnego i potencjalnego przymusu, funkcjonuje jako nieodzowne narzędzie realizacji przyszłej

---

<sup>8</sup> Wywód Hegla, z którego wyłania się pojęcie świadomości nieszczęśliwej, dotyczy przygód samowiedzy ludzkiej przeżywającej kolejne postacie postaw wobec świata. Świadomość nieszczęśliwa to taka, w której trwają sprzeczne treści przeżywanych poprzednio postaw: „ta świadomość nieszczęśliwa w sobie rozdwojona (...) musi zawsze w jednej świadomości posiadać też tę drugą (...)” (*Fenomenologia ducha*. Przeł. A. Landman. T. 1. Warszawa 1963).

wspólnoty doskonałej<sup>9</sup>. Budzi on szereg frustracji czy lęków jedynie w tych ludziach, w których budzić powinien — tzn. w jednostkach nie pojmujących idei dobra powszechnego lub idei tej wrogich; wrogość ta bywa przejawem bądź pamięci o swoich obalonych przywilejach klasowych, bądź jednostkowej deprawacji. Adaptacja, przystosowanie, utożsamienie — oto w tej perspektywie zespoły postaw adekwatnych do celu i funkcjonowania systemu; postawy te służyć mają budowie lub być wyrazem już zbudowanego charakteru społecznego (termin E. Fromma), którego mechanizmy kontrolne podporządkować mają dążności niskie — wysokim, niemoralne — moralnym, aspołeczne — społecznym, słowem: złe — dobrym, że użyjemy tu w końcu najtradycyjniejszego zwrotu ze słownika operującego parami przeciwstawnych terminów oceniających.

Składową częścią świadomości szczęśliwej jest głębokie przekonanie o tym, że świadomość nieszczęśliwa, czyli w tym przypadku świadomość rozdarta,

Albo  
deprawacja,  
albo  
przystosowanie

---

<sup>9</sup> Pojęcie wspólnoty doskonałej jest rodzajem symbolu emocjonalnego o niejasnych i zróżnicowanych treściach. W tradycjach radykalnej lewicy jedną z cech tego typu wyobrażeń bywał brak zinstytucjonalizowanej przemocy, minimalizacja wszelkiego rodzaju przymusu. Podam jako przykład oczekiwanie W. Spasowskiego: „Z chwilą ostatecznego zwycięstwa nowego ustroju stopniowo zanikać zaczęły różne formy norm przymusowych (...) zaniknie cały tak bardzo rozgałęziony system instytucji karnych i represyjnych, związany z istnieniem własności prywatnej” (*Wyzwolenie człowieka*, Warszawa 1933, s. 270). Faktem nie przewidzianym przez autora jest rozwój bogatego systemu instytucji karnych i represyjnych, związanych — jak na razie — z istnieniem własności państwowej czy społecznej. W systemie eksplikacji świadomości szczęśliwej wywodzi się on bez reszty z funkcji ochrony nowego ładu społecznego przed działaniem sił wrogich i dążności przeżytkowych.

Słuszne i  
niesłuszne

złożona z nie-afirmacji bytu, czyli porządku istniejącego, i afirmacji nie-bytu, czyli porządku upragnionego, jest udziałem jedynie tych, których dążenia stoją w zasadniczej sprzeczności z interesami całego społeczeństwa, z dobrem ogólnym. Przy tych założeniach, dotyczących esencjalnej właściwości struktury pola społecznych i jednostkowych działań, wszelki rodzaj dialogu toczyć się powinien jedynie w kręgu problematyki proponowanej i artykułowanej przez ludzi o poglądach tożsamych z treściami świadomości szczęśliwej; poza tym kręgiem rozciąga się obszar poglądów niesłusznych, wrogich idei dobra powszechnego.

*Założenie szóste* dotyczy koncepcji wszechstronnego rozwoju człowieka i mocy realizacyjnych instytucjonalnego pola. Według niego idea wszechstronnego rozwoju człowieka to idea jasna i wyraźna, nie zawierająca ponadto niczego, co by nie znajdowało należnego uznania w polu sterowanych przez centrum instytucji.

„Społeczeństwo socjalistyczne jest humanistyczne ze swej natury. Stwarza ono naturalne warunki dla rozwoju twórczych zdolności człowieka, kształtuje w nim wszystkie wartości moralne”<sup>10</sup>.

Przedłużeniem tego założenia jest pogląd przyznający centrum zarówno właściwe rozeznanie złożonych relacji między wymaganiami rozwoju człowieka, jak i normatywny ogląd ostatecznych treści, ku którym rozwój ten powinien się kierować.

„Polityka partii (...) jest polityką, która wyraża

---

<sup>10</sup> „Nowe Drogi” 1974 nr 5. Tekst ten jest o tyle dla nas ważny, że posługuje się określeniem cech społeczeństwa socjalistycznego przez jego esencję. Ten rodzaj definicji będziemy nazywać definicjami esencjalnymi. Używanie ich stanowi częsty usus w analizowanych tutaj wypowiedziach. Są one jednocześnie aktami waloryzacji interweniującymi w znaczący sposób w procesy opisu tak zdefiniowanego przedmiotu.

najskrytsze idee narodu, jego myśli, interesy i marzenia. Z tego wynika konieczność, prawo i obowiązek urzeczywistnienia (...) kierownictwa”<sup>11</sup>.

W świetle tego poglądu w polu ludzkiej kultury nie istnieje żadna wartość czy żadna konfiguracja wartości, mogąca być równorzędną czy równoprawną osią krystalizacyjną rozwojowych dążeń człowieka. Człowiek wszechstronnie rozwinięty to człowiek wszechstronnie powiązany z ideą, której służy centrum. Ta idea streszcza w sobie i podnosi na wyższy poziom wszelkie cenne treści, orientować mogące ludzką *praxis*. Nie istnieje więc żadna wartość stanowiąca rodzaj instancji odwoławczej wobec orzeczeń centrum, ku czemu przystoi, a ku czemu nie przystoi rozwijać się człowiekowi. Nie istnieje żadna instytucja uprawniona do proponowania innego oglądu treści normatywnych na zasadzie racji innych niż pragmatyczne<sup>12</sup>.

W polu wyobraźni, zgodnie z zawartością szóstego założenia, natrafiamy na odmowę zgody na tradycyjnie wysoką waloryzację pewnych postaci ludzkiego rozwoju; świętość nie może w niej widnieć jako cenny rodzaj oszacowania człowieka, nie znajdują w niej uznania pewne kształty bohaterstwa cywilnego. Pojęcie wszechstronnego rozwoju — mimo swojego niepokojąco szerokiego, w zasadzie, za-

Kierownicy  
„najskrytszych  
marzeń”

<sup>11</sup> W. C. Afanasjew: *Naukowe zarządzanie społeczeństwem*. Warszawa 1976 Wiedza Powszechna, s. 207.

<sup>12</sup> Pragmatyczność ta określana jest przez generalny projekt centrum, który nie zawiera w sobie obrazu wspólnoty harmonijnie współżyjących „rodzin duchowych”, lecz raczej obraz jednej owczarni i jednego pasterza. Z tego rozróżnienia wychodząc powiedzieć można, że dla nosicieli wyobraźni, operującej w zgodzie z założeniem modelu lirycznego, tolerancja światopoglądowa jest cnotą momentu, a nie cnotą celu, cnotą taktyczną, a nie kardynalną, gdyż jej praktykowanie miałyby stracić przedmiot z chwilą osiągnięcia celu.

Zasada politycznej celowości

kresu — jest tu interpretowane z selektywną determinacją. Przestrzeń kultury zwieńczona jest w tym polu wyobraźni, jak szczytową kopułą, zasadą politycznej celowości. Chroni ona przed chaosem, ustanawia nadrzędną miarę w imię sprawy dobra ogólnego, ukierunkowuje wolność, wprowadza pierwiastek etyczny w bujność indywidualności. Zasada otwarcia systemu społecznego na wszechstronny rozwój człowieka nie może przecież równać się sprzyjaniu nieodpowiedzialności. Zasada politycznej celowości jest jakby ramieniem wspólnoty, opasującym przestrzeń swobodnej twórczości człowieka, udzielającym wszystkim głębokiego poczucia łączności i przeciwdziałającym nieładowi, który musiałby się stać wynikiem niczym nie skrepowanego działania *principium individuationis*.

Serdeczny uścisk jednostki

Szóste założenie dopełniałoby zbioru tez-założeń stanowiących teoretycznopodobną strukturę analizowanych wyobrażeń. W tej strukturze wyobrażeń centrum pełni rolę najwyższej instancji na całym obszarze życia społecznego i jednostkowego, duchowego i praktycznego, jeśli tak przetłumaczyć tradycyjne rozróżnienie na obszar wartości ducha i doczesności. Wyższa od centrum w hierarchii bytów jest, oczywiście, idea wyzwolenia człowieka, której centrum jest wyrazicielem i sługą, zapraszającym do tej służby wszystkich, którymi w jej imieniu zarządza. Ale ta relacja podrzędności esencjalnej nie ma odpowiedniego wyrazu w płaszczyźnie stosunków społecznych. Dzieje się tak z dwu powodów; powodem pierwszym jest to, że centrum włada najprawidłowszym rozeznaniem sposobów działania, wyprowadzonych ze złożonych właściwości sytuacji, kształtujących się w punktach styczności sterowanej ideą praktyki z cechami historycznego momentu. Powodem drugim jest to, że próby samodzielnego kontaktu z Ideą niosą w sobie poważną szansę jednostkowego czy grupowego popadnięcia w subiektywizm i ponadto wywodzą się zazwyczaj

Niebezpieczeństwa kontaktu z Ideą

z nie uprawnionej nieufności do walorów mediacyjnych centrum. Z obu tych powodów stosunek podrzędności esencjalnej organu wykonawczego wobec nadrzędnej idei ma w społecznej praktyce znaczenie uświetniające ów organ, nie zaś ustanawiające jakąkolwiek nad nim kontrolę idei<sup>13</sup>. Jeśli do idei można więc odwoływać się jedynie przez centrum, odwołanie to traci charakter odwołania do wyższej

Uświetnianie  
organu

---

<sup>13</sup> Marcuse w jednym ze swoich studiów daje następującą eksplikację owej praktycznej nadrzędności organu nad ideą: „Jakkolwiek zniesienie własności prywatnej ogranicza się do zniesienia własności środków produkcji, wywiera ono również wpływ na własność prywatną jako na kategorię egzystencjalną. Jeśli nie ujmujemy już własności prywatnej jako narzędzia, poprzez które jednostka utwierdza sama siebie jako wyraz i wcielenie siebie przeciwko innym, *to wtedy* (podkr. J.S.) cała przestrzeń jednostkowej prywatności, przesiąknięta tradycyjnymi wartościami prywatnej własności, zostaje uzewnętrzniona, staje się przedmiotem uzasadnionej troski społeczeństwa (...). Wraz z uspołecznieniem sfery prywatności (...) ośrodek wolności przesuwają się z jednostki pojmowanej jako prywatna osoba do jednostki pojmowanej jako członek społeczeństwa. Społeczeństwo jako całość, reprezentowane przez państwo, określa nie tylko wartość wolności, lecz również jej zakres; innymi słowy, wolność staje się instrumentem celów politycznych” (Marcuse: *Soviet Marxism*. London 1971, s. 174—176).

Interpretowana przez Marcuse'a teoria eksterioryzacji wolności, jako zjawiska wynikającego na wzór wniosku z przesłanki ze zniesienia prywatnej własności środków produkcji, operuje ze zbyt wielką łatwością opozycjami, których język ujednolica to, co bynajmniej jednolite być nie musi. Mówię o opozycji „prywatna osoba” i „członek społeczeństwa”. Otóż teza orzekająca, że „jednostka pojmowana jako członek społeczeństwa” samą mocą tego pojmowania przekazuje państwu całkowitą troskę o określenie wartości wolności, nie wydaje się tezą nazbyt mocną. Pewien bardzo konkretny i historyczny układ relacji przedstawia się tutaj jako konieczne następstwo zmiany charakteru środków produkcji. Pewną filozofię praktyki przedstawia się w postaci dość lichego niby-socjologicznego wniosku.

instancji, a staje się petycją wzywającą do zbiorowego rachunku sumienia.

\* \* \*

Język teorii  
a stereotypy

Prognozy

i diagnozy

Przedstawiony powyżej zespół założeń stanowi, w ich wzajemnym powiązaniu, rdzeń pewnej filozofii społecznej, występującej zazwyczaj w postaci odmiennej od szczytowych wytworów teoretycznego języka. Ukazuje się ona raczej w postaci słownych stereotypów występujących w różnym kontekście. Znaleźć je można nieraz w postaci opisu funkcjonowania istniejących instytucji; nie brak ich często w prognozach dotyczących przyszłych stanów dzisiejszych społeczeństw. Występują one również w orzeczeniach o ukrytych właściwościach społecznych struktur i procesów, których zewnętrznymi przejawami zajmują się badania empiryczne; są one składową częścią krytyki poglądów przypisujących przedmiotowi tej filozofii cechy odmienne od tych, które pokrywają się z treścią przedstawionych tu założeń. Filozofia ta kształtuje ponadto pewien system oczekiwań, wyraża pewien sposób widzenia i waloryzowania cech i problemów „dobrego społeczeństwa”, które mocą dzisiejszych działań ma nadejść. W polu kategoryzowania i widzenia zjawisk, na które wywiera wpływ ta filozofia, kształtuje się pewien sposób diagnozy współczesnych stanów i rozwojowych problemów społeczeństw socjalistycznego typu. Zadaniem niniejszego szkicu jest uwydatnienie szczególnych właściwości tego wpływu i charakterystyka powodowanej przez niego problematyzacji zagadnień.

Propozycja leżąca u podstaw dalszych dociekań nosi charakter hipotezy o niełatwej dowodliwości. Propozycja ta orzeka bowiem:

1) wysoki stopień spójności wymienionych założeń,

ich współwystępowanie w postaci względnie zwartej struktury;

2) funkcjonowanie tej struktury jako ogniska odniesienia określającego sposób postrzegania i interpretacji zjawisk, ich selekcję i postaciowanie.

Do twierdzeń tego rodzaju upoważniałyby dopiero badania psychologiczne.

Psychologia  
czylonka

Nie będę jednak na razie zastanawiał się nad rodzajem przestrzeni, w której struktura ta funkcjonuje<sup>14</sup>. Natomiast spróbujemy poddać różnorodne teksty badaniu zmierzającemu do określenia, jak to funkcjonowanie przebiega. Tekstami, które szczególnie nadają się do badania, są te, w których natrafiamy na posługiwanie się terminami odwołującymi się do cech esencjalnych (istotą *A* jest *b*) lub na charakterystyki opozycji globalnych (kapitalizm — socjalizm, demokracja burżuazyjna — demokracja socjalistyczna).

W ognisku uwagi szczególne miejsce zająć powinien język, w którym formułowane są cechy i zależności zjawisk. Właściwości języka bowiem okazać się mogą komplementarnymi do właściwości sceny życia publicznego, do jej konwencji, tabu i organizacji<sup>15</sup>. Ponadto, ponieważ interesujące nas językowe zjawiska przejawiają się w obszarze, w którym nauka

Sociologia  
języka...

<sup>14</sup> Używając metaforycznego terminu „przestrzeń”, mam na myśli miejsce funkcjonowania tej struktury, jej lokalizację. Mówiąc przykładowo, może to być lokalizacja w psychice jednostki, jako głębokie, w pełni uwewnętrznione przekonanie, czy na drugim biegunie, na scenie rytuałów życia publicznego, przy tym rytuałów „chłodnych”, a nie „gorących” — tzn. regulujących treść wypowiedzi i zachowań, ale nie angażujących przekonań.

<sup>15</sup> „Wybór składni i słownika to polityczne akty, które definiują «fakty» i określają sposób, w jaki powinno się je doświadczać. A właściwie idą one dalej — stwarzają fakty mające być przedmiotem uwagi” (R. D. Laing: *Politics of Experience*, s. 53).



wobec języka  
socjologii

została uznana za źródło sądów najwyższej instancji, za miarę prawomocności wypowiedzi o rzeczywistości, należałoby rozpatrzyć relację zachodzącą między analizowanym tu językiem a językiem socjologicznych teorii. Porównanie tego rodzaju mogłoby dostarczyć materiałów wartych interpretacji z punktu widzenia socjologii wiedzy.